

oów Ustawodawczego Zgromadzenia Narodowego, oraz zważając, iż na polioji ciąży odpowiedzialność za jakikolwiek zaburzenia, jakie w czasie wyborów mogłyby mieć miejsce, zalecił surowe przestrzeganie noszenia zakazanej broni, zwłaszcza w pobliżu urn wyborczych, w wyżej wspomnianych dniach.

URUGWAJ BĘDZIE IMPORTOWAĆ DRZEWO Z BRAZYLII

Biuletyn Handlowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych zawiadamia przedsiębiorców drzewnych całej Brazylii, że firma Francisco Lorenzo, posiadająca największą fabrykę mebli i materiałów budowlanych w mieście Paisandú, Republika Urugwajska, pragnie importować drzewo brazylijskie do użytku swego przemysłu.

Zainteresowani eksportem drzewa do Urugwaju winni skierować się po informacje do Konsulatu Generalnego Brazylii w Montevideo lub do Konsulatu w Paisandú.

SITUACJA FINANSOWA BRAZYLII

Dziennik rioski «Diarie da Noite» zamieszcza obszerny wywiad z Ministrem Osvaldo Aranha, który, zapytany o dalszej sytuacji finansowej i ekonomicznej kraju, oświadczył, iż z rozwiązaniem kwestji długów wewnętrznych i zewnętrznych, według planu przyjętego przez rząd, możemy być pewni, że kraj nasz wejdzie w okres pełnego rozwoju.

Minister José Americo de Almeida zwrócił się do Szefa Rządu Tymczasowego z prośbą o udzielenie kredytu w wysokości 14 tysięcy kontów, które mają być przeznaczone na zakup szyn kolejowych dla Estrada de Ferro Centro do Brasil.

KURRYTYBA

WYBORY SIĘ ZBLIŻAJĄ. Wybory do Konstytucyjnych, których termin definitywnie ustalono na dzień 3-i maja, z każdym dniem są o jeden dzień bliżej. Bliżość wyborów możemy wyzwać przedewszystkiem z dzienników i różnych czasopism. Wziąwszy do ręki którekolwiek z piśmie brazylijskich, ujrzymy całe kolumny i szpalty, zapelnione odezwaniami, manifestami, programami i obietnicami najróżnorodniejszych partij politycznych. Kto zwycięży, kto będzie rzecznikiem naszych interesów przy uchwaleniu przyszłej Konstytucji, trudno dziś jeszcze przewidzieć. Musimy czekać cierpliwie aż do przyszłej wiosny, która nam dać rozwiązanie dzisiejszej zagadki. W najbliższą środę wszyscy, którzy mają do tego prawo, którym dobro naszego kraju i Stanu leży na sercu, — do urn wyborczych!

KANDYDACY LIGI KATOLICKIEJ DO KONSTYTUANTY.

Liga Katolicka w Paranie zorganizowała następującą listę kandydatów do Konstytuanty: generał Raul Munhoz, Manoel Lacerda Pinto, których kandydatury przedstawione już są przez «Partido Social Democratico», Hostilio Cesar Araujo, który figuruje na liście «Partido Republicano Paranaense», i Brasil Pinheiro Machado, niefigurujący dotychczas na żadnej liście.

Rio Grande do Sul

Gazety riograndeńskie donoszą, iż Stan Rio Grande do Sul liczy już 231.800 wyborców, a brakuje jeszcze rezultatu z 20 okręgów. Spodziewanym jest, że ogólna liczba wyborców tego Stanu dobiegnie imponującej sumy 300 tysięcy.

— Zachorował generał Flo-

Konsul Generalny R. P. Dr. R. Staniewicz

prosi nas o podanie do ogólnej wiadomości, że w dniu 3-go maja b.r. będzie wraz ze swą Małżonką przyjmował Zarządy i Członków towarzystw polskich od godziny 12 do 15 w Salonach Konsulatu Generalnego przy ulicy André de Barros 528.

Przemówienie przez Radjo

Pana Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza
(Dokończenie ze strony pierwszej)

Prawda, że warunki kryzysu gospodarczego i zniszczenia wojennego nie pozwalają Wam wrócić do Ojczyzny, ale w Ojczyźnie wolnej, choć odległej, jest dla Was osioła moralna jest oparcie dla Waszych wysiłków i trudów. A każdy postęp w pracy i rozwoju środowisk polskich za granicą przynosi bezpośrednią korzyść dla Rzeczypospolitej. Ważna praca jest pracą dla Polski — to nie jakieś sennie marzenia nie jakieś resztki uczucia dla stron rodzinnych, nie mgliste wspomnienie nie przeżyć dziecięcych, nie tylko sentymenty dla Panów Tadeuszów czy Wołodziejów, a realna za poświęcenia i walki wyrastająca miłość żywej Ojczyzny.

Jest rzeczą oczywistą, że ta żywa spójnia, jaka winna trwać między Wami a Polską, nie da się utrzymać bez obustronnego wysiłku. W kraju zrozumienie i uosobie dla Was jest naprawdę bardzo duże, ale ciężkie warunki walki o byt powodują, że nie możemy dać z siebie tyle ile tego pragnęlibyśmy. Z Waszej strony musi być dokonana praca bodaj jeszcze większa. Trzeba nie tylko byćcie podtrzymali w sobie uczucie polskie, ale byćcie także nauczyli się patrzeć na Polskę współczesną, byćcie wycozuwali, co w tem życiu jest naprawdę wielkie i piękne, byćcie z rozgwaru dnia codziennego umieli wychwytać tę nutę, która jest polską ogólną, nadkłasową, nadklasową, która góruje nad troską chwili — ta nuta, co w jedno się zlewa z symfonią dzieł polskich.

To rozumienie Polski jest dla Was trudne z oddali, ale jest konieczne, nie możecie na chwilę oderwać się zarówno od naszych radości, jak i od naszych trosk, a nawet od naszych wewnętrznych przeciwieństw, od tego wszystkiego co składa się na normalne codzienne życie. Trzeba tylko, byćcie całość mieli na oku i nie zracali miłości do tego, co wielkie, byćcie rozumieli duszę polską, byćcie czuli, jak wykuwa się jej charakter i siła.

Organizacja przedewszystkiem powołaną do podtrzymania tej jedności duchowej między Polską a wychodźstwem jest powstała na zjeździe w Warszawie w r. 1929 Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, której mam zaszczyt przewodniczyć. Postępuję ten uważam zarówno za zaszczytny, jak i bardzo odpowiedzialny. W pracy naszej opierać się możemy jedynie na inicjatywę społeczną, na dobrej woli i patriotyzmie rzeszy wychodźstwa, nie mamy żadnych środków działania przymusowe-

go na całość. Zjednoczenie polskiego wychodźstwa może być osiągnięte i utrzymane tylko przy uświadomieniu najszerzemu warstwowi wychodźstwa jego celowości, jego pożyteczności i tej radości, jaką praca na wychodźwie dla Polski dawać powinna. To zadanie leży na barkach wszystkich członków organizacji polskich i prasy polskiej na wychodźwie, wszystkich tych zespolów, które w rozumieniu obywateli narodowego dążą do jednności i wywyrzyły już organizację kierowniczą w postaci Rady Organizacyjnej.

Jak wielka jest ta praca, jak piękne są jej rezultaty tam, gdzie ona jest należycie podjęta, miałem sposobność w roku bieżącym, załatwiew przed dwoma miesiącami, zobaczyć w czasie mej podróży do Czechosłowacji. Ludność tamtejsza utworzyła naprawdę wzorowy typ organizacji i współdziałania Polaków na wychodźwie, oparty o zasadę jedności. A nie był to przecież teren, na którym warunki pracy wychodźstwa polskiego, były najbardziej łatwe i sprzyjające. Dążeniem mojem, jako prezesa Rady Organizacyjnej, jest zapoznanie się na miejscu z życiem Polaków, na wychodźwie także i na innych terenach, aby zarówno zadanie kierownictwa i koordynacji pracy wychodźstwa w poszczególnych krajach spełniać z całkowitą znajomością warunków lokalnych, jak i pracy dla wychodźstwa, organizowanej w Polsce, nadawać kształt, należycie realne.

Jestem głęboko przekonany, że akcja organizacyjna wychodźstwa polskiego, zapoczątkowana przez utworzenie Rady Organizacyjnej, rozwinąć się będzie w dalszym ciągu. Niebawem zwolany będzie do Warszawy II Zjazd Polaków z Zagranicy, który winien prowadzić nas ku większemu jeszcze zaciśnieniu więzów wychodźstwa między sobą przez wytworzenie jednego naprawdę zwartego Związku Polaków Zagranicą. Będzie to właściwym wykładnikiem potrzeb, interesów i siły osiemnastomilionowej Polonii Zagraniczej. Zadania stoją przed nami tak wielkie, że ten wysiłek organizacyjny musi być dokonany.

Zgoda i jedność w pracy z myślą o Polsce nad umocnieniem bytu i narodowego stanu posiadania niech będzie naszym wspólnym hasłem, niech odezwi się żywym echem w sercach Polaków, rozsianych po całym świecie, w tegorocznym dniu Zmarłych chwstania.

res da Cunha, Interwentor Stanu Rio Grande do Sul. Stan jego zdrowia nie budzi jednak poważniejszych obaw.

Telegramy

— W Przemysłu zmarł dnia 5 bm. Ks. biskup Dr. Antoni Nowak, w 71 roku życia, 48 kapłaństwa a 33 biskupstwa.

— Przybyła do Warszawy delegacja mieszkańców powiatu białoostockiego, która przyniosła dla P. Marszałka Piłsudskiego dyplom obywatelstwa honorowego wszystkich miast i gmin powiatu białoostockiego.

— W Monachjum odbyła się manifestacja narodowych socjalistów w oazie której Jul-

iusz Streicher oświadczył, że w najbliższym czasie wydana zostanie ustawa, zabraniająca chrześcijanom wstępowania w związki małżeńskie z żydami.

— W odpowiedzi na bojkot interesów żydowskich w Niemczech, Międzynarodowa Liga Przewodników Antysemityzmu zapowiedziała bojkot towarów niemieckich, ostrzegając komiwojażerów niemieckich, ażeby się nie trudzili ze zgłaszaniem ofert, bo nie będą przyjęci. Bojkot we Francji może tylko wstrzymać odwołanie anty-żydowskiej kampanji w Niemczech. Do Ligi Przewodników Antysemityzmu należą najwięksi fabrykanci i domy handlowe.

— Premier angielski p. MacDonald udał się do Waszyngto-

nu, gdzie naradzać się będzie z Prezydentem Stanów Zjednoczonych nad zwolaniem Wszelk światowej Konferencji gospodarczej, oraz w sprawie rozbrojenia. Z tej okazji p. Roosevelt oświadczył przedstawicielom prasy, że do praktycznych wyników konferencji z MacDonaldem przywiązuje wielką wagę.

Sprostowanie

Tygodnik «Głos Parański» z dnia 22 kwietnia 1933, na stronie czwartej, w kronice miejscowej, pod nagłówkiem «Sprawy C. Z. P.» informuje czytelników, że Rada Nadzorcza dnia 19 b. m. odbyła zebranie, na które zaprosiła wszystkich członków Zarządu Głównego, którzy nie solidaryzując się z metodami narzuceniami przez grupę miliejsowojczyźnianą (finans to gruntu) zawiesili swe czynności.

Informacja ta miją się w zupełności z prawdą ponieważ Rada Nadzorcza nikogo z Zarządu Głównego C. Z. P. na posiedzeniu swoje nie prosiła.

Korektyba, dnia 25 IV. 1933
Za Radę Nadzorczą C. Z. P.
Wojciech Twardowski.
Otrzymuje: Redakcja «Głosu Parańskiego» w miejscu.

Staraniem Komitetu Organizacyjnego odbędzie się w środę dnia 3 maja b. r.

UROCZYSTY OBCHÓD 142-giej rocznicy

Konstytucji 3-go Maja
o godzinie 10.30 rano Uroczyste Nabożeństwo w polskim Kościele św. Stanisława.

O godzinie 8-mej wieczorem w Związku Polskim

UROCZYSTA AKADEMJA

W programie: przemówienie, deklamacje, śpiew, muzyka, taniec. Wstęp na salę bezpłatny. — Łożo go 5000 zamawiać można u gospodarza Związku Polskiego.

Komitec.

DOLAR MILJONERA PRZYNIOSŁ SZCZĘŚCIE.

Doskoną anegdotkę, podobno nawet prawdziwą, cytują piśmie amerykańskie o znanym milionerze amerykańskim, bankierze Morganie. Oto w Nowym Jorku pewien bezrobotny młodzieniec chciał się ożenić, nie miał jednak niezbędnej mamony. Zajął się zatem s. rzędażą losów. Od rana do nocy gonił i jeździł po mieście, a był tak sprytny, że wcisnął się wszędzie. Dozwał do trzech nawet do samego Morgana, strasząc służbę, że jeżeli nie dopuści go do bankiera, to on sam odłoży dla niego jeden los i na wypadek wygrania tego numeru służba będzie za stratę bankiera odpowiedzialną. W obawie, aby fortuna nie urządziła złośliwego figla, dopuścił personel sprzedawcę do samego szefa.

— Co? Mnie chce pan narzucić los? To wykluczone — rzekł Morgan.

— Ależ mr. Morgan, zna pan zapewne tę prawdziwą historię o Rolszyldzie, który podobnie jak pan nie chciał słyszeć o kupnie losu. Dał się wreszcie namówić i wygrał 100.000 dolarów. Mój szczęśliwy kolega otrzymał 10 procent wygranej.

— Daj pan los i ma pan tu dolara. A teraz idź pan sobie, nie zwracaj mi głowy.

Po 14-tu dniach wpada rozpromieniony sprzedawca do Morgana.

— Mr. Morgan, wygrał pan 80.000 dolarów!!

— Rzeczywiście?! Aha, prawda, a ile dał Rolszylid pańskiemu koledze?

— 10 procent z wygranej.

Rolszylidowie zawsze byli skąpi — odparł Morgan. — Może pan zachować dla siebie całą wygraną.

Młody Amerykanin omal nie stracił przytomności ze szczęścia. Widząc że Morgan nie zwraca już na niego uwagi, pochylił się

kilkakrotnie w ukłonie aż do ziemi i chciał wyjść z gabinetu.

Hallo, hallo, słop, młody przyjacielu — rzekł nagle Morgan — zapomniał pan o najważniejszej rzeczy, o zwrocie mego dolara!

Odpowiedź na ankietę miesięcznika «Polacy Zagranicą» pod tytułem

Wychodźstwo? Wychodźstwo? Wychodźstwo? Czy Wychodźstwo?

Odpowiadam na ankietę p. t. «Wychodźstwo» krótko i wyraźnie: ma być «Wychodźstwo», «wychodździł», «wychodził», «wychodzi», a nie «Wychodźstwo», «wychodzili», «wychodzi».

Gdy usuniecie literę «z», zastępując ją literą «z», to jaki wygląd będzie miała nasza mowa? Polacy z okręgu Półg Frio żądają używania wyrazu «Wychodźstwo», a nie «Wychodźstwo».

Narazie na tem kończę i pozostaję z szacunkiem

Wojciech Trojanowski.

Od Redakcji «Lud»: Zamieszczając powyższe, xmsenit Jesteśmy zwrócić uwagę Szan. Autora na taką nieścisłość w jego wywodach. W takich bowiem wyrazach, jak wychodździł, wychodził, wychodzili i t. d. piszemy zawsze dz. pomimo że słyszmy spółgłoskę miękką, średniojęzykową, dz, o ile stoi przed samogłoską i, naprzykład w wyrazie wychodzili, wyrażamy zawsze zapomocą liter spółgłoski twardej, zbawej, dz, nie zaznaczając jej miękkości żadnym znakiem; jedynie przed spółgłoskami i, na końcu wyrazów zmiekkamy spółgłoskę dz zapomocą preteina nad literą z, np. wychodził, wychodziłca etc.

Odnosnie do samego wyrazu wychodźstwo czy wychodźstwo narazie nie wyrażamy naszej opinji, przagnąc, by najlepszym wypowiedzieli swoje zdanie nasi Czytelnicy i w tym celu szpalty naszego piśmie postawiamy otwarte do dalszej dyskusji, abyśmy mogli raz narazicie ustalić, ozem Jesteśmy: wychodźstwem, wychodźstwem, wychodźstwem czy też wychodźstwem.

Komunikat

Poszukiwane są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, przez znajomych względnie rodzinę, następujące osoby:

- 1) **Chmielewski Zygmunt** — zamieszkiwał swego czasu w São Paulo, Rua da Mooca, 409.
- 2) **Kempa Michał** z żoną **Helena** — którzy od r. 1931 zamieszkiwali pod adresem: «Colonia David Campista Bom Despacho, E. F. Oeste, Minas Geraes» Helena Kempa z domu Wisniewska, pochodzi z Miejskiej Górki, pow. Rawicz woj. Poznańskiego.
- 3) **Musiał Antoni** — pochodziący z Katowic, z zawodu elektryk i ostatni adres: Rua Floriano Peixoto Nr. 193, Rio de Janeiro.
- 4) **Szostak Aleksander** — w r. 1931 przebywał w Rio de Janeiro.
- 5) **Szlegler Perla**, z domu **Wajntraub** — pochodząca z Radomia, zamieszkała swego czasu w Rio de Janeiro, Rua Senhor dos Passos, 128.
- 6) **Zatulski Semko** — pochodzący z gminy Dynińsk, pow. Lwowskięgo. Do Brazylii wyjechał w r. 1929. Ostatnio zamieszkiwał podobno w São Paulo Rua da Mooca, 435-A.
- 7) **Bittner Michał** — wyjechał do Brazylii trzy lata temu. Ostatni zamieszkiwał rzekomo w Porto Alegre Rua Mont-Serrat, 41 (albo 310).

Poszukiwani i każdy kto posiada jakikolwiek informację o miejscu ich pobytu i losie, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, Praia de Botafogo, 246.

Kierownik Wydziału Konsularnego.
Dr. Jan Wagner.

ELIXIR 914

Wzajemnie, zauważa się po kilku dniach: 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszczoł, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran i jęczmyków i t. p. 3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis. 5) Złodek i kieszki w doskonałym stanie, bo «Elixir 914» nie atakuje złoźdka i nie zawiera jodurotu. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i złoźdkowych natle syfilistycznym.

UWAGA

Jest do sprzedania w bardzo zdrowotnej a wesołej miejscowości, oddalonej od centrum miasta 14 km. 50 CIO ALKROWY SZAKIER składający się z ziemi uprawnej, kapoery i pastwiska. Jest na nim dom, stodoła i inne zabudowania dla bydła, koni; drobiu i t. d. wspaniała winnica, drzewa owocowe, kamienie wapienne, słowem bogaty szaker. Przepływa przez niego rzeka. — Kto ma trochę gotówki może zrobić świetny interes na tem szakerze: Może wypalać wapno, dostarczać do Kurytyby jaja, kury, masło, wyroby masarskie, mięsa i t. d. Droga do szakeru jest dobra i 6 km. już brukowana.

Warunki sprzedaży: Połowę płaci się zaraz a reszta na spłatę nawet na 10 lat.

Informacji udziela się w „Ludu” od 8-10 i od 4-5.

Mala Real Ingleza



ALMANZORA: 6-go Maja do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
H. Princes 2 Maja
Alcantara 8 „
H. Brigade 16 „
Arlanza 23 „

Z Santos do Europy:
Almanzora 6 Maja
Deseado 15 „
Alcantara 20 „
H. Princes 22 „

Sprzedaje się szyciarty 3-ciej klasy, do Europy: jak do Polski, Lotwy Irlandji, Czechosł. wacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:
Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 —
Caixa postal 220 — CURITYBA

NAWOZY SZTUCZNE

WIELKI SKŁAD DOBRZE WYPROBOWANYCH NAWOZÓW:

Mączki z kości Marki »Paraná«,
Mączka z Surowej Kości,

Specjalnych mieszanin do wszelkiej UPRAWY.

Import nawozów sztucznych wprost zagranicą

SALETRA CHILIJSKA, KALI,
SUPERPHOSPHAT i KAINIT.

Albano Boutin & Cia.

CURITYBA — AVENIDA CAPANENA N. 155 — PARANA
Przedłużenie ulicy Sete de Setembro — Telefon 226 — Caixa Postal 332
GARBARNIA, FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH, KLEJU I PASÓW.

Pijcie Kawę Tosca

NAJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY.
Do nabycia we wszystkich sklepach.

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.
MACEDO & CIA
Posiadają największy skład wszelkiego MATERJAŁU DO BUDOWLI którego dostać można w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacyj.
Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 896 — Caixa postal 387

Na **KASZEL** Zaużywaj tylko lekarstwo **KAROLPE SANTO ANTONIO**
Lekarstwo to działa przeciw chorobom pierśsiowym jak: przeciw kaszlowi i astmie, grypie i osłabieniu płuc. Lekarstwo to gwarantuje dobry stan twego zdrowia. Do nabycia w Aptekach i Drogeriach.

Banco Allemão Transatlantico

CURITYBA

RUA MARCHEL FLORIANO PEIXOTO, 31 — 41
Caixa Postal N. — Endereço Telegraphico: »Bancalemã«.

Podejmuje się wszelkich tranzakcyj bankowych.

Obsługa sumienna, szybka dyskretna.

PALENIE I MIENIENIE SŁYNNEJ
Kawy Tigre
Kawa ta jest palona znakomicie według najnowszego systemu.
AVENIDA SIMÃO BOLIVAR N. 415 (Dawnie Assunguy)
Telefon 5-11 — CURITYBA.
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH SKLEPACH.

— 742 —

wiek, którego sjęnci śledzili, był rzeczywiście Norbergiem, gdyż nikt twarzy jego nie widział. Pomimo to Dorn nie wątpił, że jest na dobrej drodze.

Ponieważ Norberg wchodził, drzwi od bramy zamknął, przywołano więc spiesznie stróża nocnego, który otworzył je bez trudu. Dorn tymczasem przeszedł na drugą stronę ulicy i uważnie przyglądał się oknom na górze.

Nie spostrzegł nigdzie ani promyka światła, dom cały zdawał się zupełnie pusty, jakby wymarły.

A jednak nie można było przypuścić, żeby Norberg z towarzyszem, a może było ich tam więcej, aby siedzieli w ciemnościach. Co prawda mieszkanie ich mogło wychodzić na podwórze.

Weszedł po przez dom na ciemne jak grób, zlane deszczem podwórze i cofnął się tak daleko, jak na to pozwalała wązka ogrodzona przestrzeń. Wicher klębami deszczu rzucił mu w twarz od czasu do czasu zerwani dachówka spadła z zawrotną wysokością i z głośnym pluskiem wpadała w kałużę.

Wreszcie wynalazł sobie schronienie pod wystającym dachem od szopy i bystry wzrok zwrócił na tylną ścianę domu. I tu ani jedno okno nie było oświetlone.

Nagle Dorn spostrzegł, że pomiędzy tym a sąsiednim domem była pusta przestrzeń, szerokości wąskiej uliczki. Ta uliczka między dwoma szczytami domów, od ulicy zamknięta była murem kilkumetrowym, lecz od tyłu otwarta.

Bez namysłu wciągnął się na niski dach szopy, podpełznął na nim aż do uliczki i spojrzął w górę, o ile można podniesionym koltnerzem od deszczu się zastaniając.

Nagle spostrzegł wysoko na szczytowej ścianie sąsiedniego domu staby odbłyśk światła, który znikł i znów się pojawił, ale już nie tak wyraźny, jak za pierwszym razem.

Dorn zaraz pomyślał, że odbłyśk ten pochodzić może z oświetlonego okna w szczytowej ścianie, do którego wszedł Norberg.

Wiedział teraz, gdzie ma szukać lotra i towarzysza lego.

Wkrótce potem Dorn z połową łądździ był już we wnętrzu domu. Ręszki ustawił jako straż: dwóch na ulicy i dwóch na podwórzu. Ci ostatni znaleźli

drzwi w szpale wiodące na uliczkę i tym sposobem i tego wyjścia strzegł.

Ajenci sunęli po schodach, zaopatrzeni w ślepe latarki. Dotarło do strychu i Dorn rozkazał wylamać drzwi, gdyż nie poskutkowało żądanie ich otwarcia.

Wewnątrz w mieszkaniu nie nie się poruszało. Lecz Dorn nie dał się zwieść ciszy.

Nie miał pojęcia, ilu mógł zastać przestępców; czy samego lotra z towarzyszem, czy też zebranie tu było całe stowarzyszenie, któremu Norberg służył. W każdym razie trzeba było być bardzo ostrożnym i przygotowanym na zacięty opór.

Rozwziewszy to, polecił towarzyszom trzymać broń na pogotowiu. Gdy wreszcie drzwi pękły z loskotem, Dorn pierwszy skooczył do korytarza i pobił do drzwi od pokoju.

I do nich trzeba było użyć narzędzi do wylamywania, że jednak zamek był już naruszony, drzwi wysadzono bardzo prędko.

— Uwaga! — ostrzegł Dorn, gdy przed wchodzącymi rozwarła się przestrzeń ciemna i cicha.

Ajenci podnieśli ślepe latarki w lewych rękach, a w prawe ujęli odwiezione rewolwery i wargnęli do wnętrza.

Jaskrawe światło latarni przedarło się do każdego zakątka. Dorn ujrzał, że pokój zupełnie był pusty i zdumiony w najwyższym stopniu, stał pośrodku.

Gdzie byli przestępcy? Czyżby się omylił? Czy nikt tu nie był? Wszedł do niewłaściwego mieszkania?

Ale nie! Jedno spojrzenie przekonało delektywa, że był w właściwym miejscu w pracowni fałszerzy monet. Serce zabiło mu radością i sprawiedliwą dumą.

Odkrycie to było bardzo ważne, odnalazł norę fałszerzy. Lecz raz jeszcze w podziwie zapytywał siebie, gdzie byli przestępcy.

Musieli być tu jeszcze przed kwadrans. Widział światło z okna, a tam na stole stała lampka, którą zagaszono tymczasem; prócz niej na rogu leżało jeszcze niedopalone cygaro. Dorn dotknął popiołu, był jeszcze ciepły.

Nie było wątpliwości: złoczyńcy uciekli, gdy spostrzegli, że są odkryci. Jaką drogą? Okno było zamknięte

— 739 —

Śledzony nie zauważył tego weale, pomimo, że od czasu do czasu zatrzymywał się i oglądał.

Nie widział nic, prócz nieprzejranych ciemności i wylaniających się z mroku nocny ponurych, po większej części pustych domów.

Burza zacięła wszelkie odgłosy i cisnęła mu deszczem w twarz, tak, że ledwie oczy otwierał był w stanie. Nareszcie podszedł do jednej bramy, otworzył ją kluczem, wszedł i natychmiast zatrzymał ją za sobą.

Jak tylko znikł, na pustej ciemnej ulicy zdłwiny jakiś ruch się rozpoczął. Cztery ślepiący rozdzielili się. Dwaj zostali przy bramie, a dwaj pospieszyli w przeciwnym kierunku.

Potem przesunęły się z szybkością jakiegoś ciemnego postaci, dążył się stęsząc krótkie nawoływania, które burza głużyła natychmiast, potem gwizd przeraźliwy, i wszystko ucichło. ulica znova opustoszała, tylko burza wyla i wicher dął bez przerwy.

Samotny przechodzień zamknął bramę za sobą i stał przez chwilę w ciemnej ścian, nasłuchując uważnie.

Potem parnął zaparkę i zapalił ślepa latarkę, ukryła pod płaszczem.

W świetle tej latarki, po odświeceniu koltnera, poznajemy Norberga.

W tym domu, jak już wiadomo, znajdował się warsztat fałszerzki.

Lotra trzymał tak latarkę, że oświetliła mu schody i zszedł powoli wstępował po skrzypiących stopniach.

Na pierwszym piętrze zatrzymał się nagle i nasłuchiwał przerażony.

Dotarł do jego uszu przeraźliwy gwizd z ulicy.

Stał chwilę bez ruchu, ale sygnał się nie powtórzył i on szedł dalej.

Z nad drzwi wiodących nikt szedł łandeclara, który tu dawniej mieszkał.

Dom był więc pusty, aż do poddasza, gdzie wspólnik Norberga, Garbus fałszerz, prowadził swoje podłe rzemiosło.

Norberg przeszedł szybko pozostałe schody i umówionym sposobem zaparkę do drzwi wejściowej.

Garbus otworzył, zamknął za nim starannie drzwi i poszedł razem do pokoju, słabo oświetlonego lampą z zielonym abażurem.

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.
Konsil Rez: Rua Fl. Peixoto 685
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-aj.

SKŁAD MEBLI
Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 332
Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łózka, kolyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprząty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

ŚLUBNE ZŁOTE PIERŚCIONKI BARDZO TANIE.
Wyrabia i naprawia biżuterję złotą, srebrną i t. d. oraz zegarki z gwarancją. Złoci, srebrzy w ogniu.
Kazimierz Wojnarowski
Rua Barão do Rio Branco N. 338 —
Kurytyba, obok Hotelu Jonscher.

Złośliwy Nieprzyjaciel..



Wszystko gotowe! Czas iść na bal.. Raduje się człowiek i wyczekuje tej godziny którą będzie mógł spędzić wesołym towarzystwie. Aż tu nagle złośliwy nieprzyjaciel psuje radość. OKROPNY BÓL! MIGRENA, BÓL GŁOWY, NEURALGJA, ZAZIĘBIE, NIE, REUMATYZM, BÓL USZU, ZĘBÓW, ALBO JAKIEŚ OSŁABIEŃCIE.

Cóż robić? Prosta rada. Zażyj jedną pigułkę słynnego lekarstwa

CAFIASPIRINA

Wszelkie bóle w tej chwili znikną. CAFIASPIRINA nie szkodzi.



leczy reumatyzm, bóle plersłowe, bóle zębów, uszu, neuralgii, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwo zazywa się przez nacieranie.
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Konstruktorzy

Bracia **Kowalczykowie**
Spółka
Graczykowski
Rua Martins Affonso 522 i Rua Augusto Stollfeld 1136 w KURYTYBIE
Podjąwszy się budowy kamienie, wil w najrozmaitszych stylach, kościołów, szkół, parków, grót, ogrodzeń murowanych.
Wykonują tak po miastach jak i po kolonjach.

Casa Jaragua

Telefon 403
przy Avenida João Pessoa Nr. 10 (dawniej Av. Luiz Xavier) — Curitiba.
skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj, szych, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtojszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne.
Ceny są bardzo niskie.
Obsługa w polskim języku.

Atelier de Arte Christa

(wrobry artystycznych figur i figurek)
Gerd Claassen
Av. Vicente Machado 550, Curitiba — Paraná
Fabryka figur: w różnych stylach i wielkościach: Aniołów, grup, Bóstw, Dróg krzyżowych, Krucyfików i t. p.
Naprawa i polychromia (wielobarwna)
Figury i statuy z cementu na ementalce, do ogrodów i t. p. Balustrady, Wazony, ornamentacje i sypu ozdobne.
Podjąmuje się wykonania Oltarzy, Ambon, Konfesjonałów oraz innych sprzętów do Kościołów w różnych stylach.
Obstatunki dostarcza się do każdej miejscowości w Brazylii

APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3 — Curitiba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko sumiennie.

Bitter Bannach

Marki BOONEKAMP I
FERNET BANNACH likier żołądkowy
są to najlepsze trunki w Brazylii wyrabiane przez niżej podaną firmę. Kto raz ich zkosztuje, staje się na zawsze ich amatorem i będzie je polecał drugim.
Ocet Bannach
wyrabiany za pomocą fermentacji, z którym, bez wątpienia nie może zaden inny konkurować.
Valentim Bannach Sobrinho
RUA MARECHAL DEODORO 942
Adres Telegr. "Bannach" — Telefon 64 — CURITYBA.
Jest to jedyna Fabryka Octu w Południowej Brazylii

Slyne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HONNELA

rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofotom, astenji i t. d.
lekarstwo
Haematogen
D-RA HONNELA
dajęta zawsze z zupełnym skutkiem

Farby BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów
"La No LUHM" — Rua Diachuelo 161 — CURITYBA
Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w "LUDZIE".

chwili zamknął okno, a Norberg zapalił lampę.
— Czy widać stąd światło na ulicy? — zapytał.
— Gdybym nie był zasłonił okna — w każdym razie! — odparł fałszarz.
— No, zobaczyłeś co na ulicy?
— Nie, bo nie widać i nie słychać w taki czas.
— No, to nie kłopotujemy się! — odparł Norberg — obojętnie. Masz gotowe banknoty?
— O tak! Bez liku! — odparł fałszarz, wyciągając rękę i wyjmując z niej paczkę stumarkówek.
— Daj! — powiedział Norberg, chcąc wyciągnąć rękę. Potrzebuję parę! — I ja muszę mieć pieniądze! — odparł Garbus, cofając rękę z paczką. Norberg zaklął przez zęby i burknął ze złością:
— Nie tak bardzo potrzebujesz pieniędzy! Zresztą mógłbym dziś dać ci tylko nieznaczną sumę!
— Jaki to potrzebuję? Zmieniliś przecie wszystkie banknoty, które ci dałem.
— Zapominasz, mój kochany, że młynarz, nasz nowy wspólnik, dostał większą część.
— Nie masz jeszcze wiadomości od niego?
— Nie, do tej pory nie dał znać o sobie.
— To zły znak! Oszukuje nas, albo go złapali, a wtedy...
— Wieszcie te strachy! — Przerwał Norberg niecierpliwie. Młynarz odebrał z pewnością kuferek z banknotami. Komby przyszło do głowy jakiego podejrzenia? Przepuścił jakąś część pieniędzy i dopiero nas zawiadomił.
— Nie wiem. Mnie się ten człowiek nie podobal, i nie mogę się pozbyć złego przeczuca. Zobaczysz — ostrzegam cię — młynarz Konrad będzie naszą zagubą!
— Nie bądźże stara baba, Garbusie! — żartował Norberg, nadrabiając miła.
Jego samego nie-mało dziwiło i niepokoiło milczenie Konrada, nie chciał jednak dać poznać tego swemu wspólnikowi.
— Daj no tu, banknoty! Masz tymczasem trzysta marek.
Z temi słowami wyciągnął portmo-

netkę i wyciągnął trzysta marek w zlocie, układając je na stole.
— Podle matol! — burknął Garbus niezadowolony, kładąc niechętnie paczkę fałszywych banknotów obok leżącego złota. Nie możesz mi dać przynajmniej podwójnej sumy?
— Nie. Nawet nie mam tyle. A ty czego nie potrzebujesz. W przyszłym tygodniu porachujemy się lepiej.
Fałszarz zgarnął złoto, a Norberg schował fałszywe banknoty do kieszeni.
— Obiecyłeś mi zawsze później! — mruzczał Garbus. A w rezultacie dostaje tyle, co nie. Cały zysk pohasid do swojej kieszeni. Jeżeli tak ciągle będzie, to zwinie interes.
— Co? Chcesz się bawić w rentiera? — drwił Norberg rozdrażniony i zaniepokojony zarazem. A może chcesz dobrze sobie drugiego kompana?
— Z każdym innym lepiej wyjdę, niż z tobą! — odparł Garbus z gorzoczą.
— Głupiec jesteś! — krzyknął Norberg ze złością. Jak się poszucha w świat banknoty, ile się przyłem strachu najlepiej trzeba, ty o tam nie pomyślisz. Mówiłem ci już nie, że ajenci moi nie dostarczają mi tak prędko pieniędzy.
— Ach, wątpię nawet, czy masz jakich ajentów, pomagających ci w interesie! Z nikim się nie dzielisz!
Norberg wzruszył ramionami z pogardliwą miną i odparł szorstko:
— Jeżeli spodziewasz się lepszych zysków z innym wspólnikiem — możesz się rozstać!
Fałszarzowi taki zwrot wesele się nie podobal.
Mina mu się przeciągnęła i powiedział łagodnie:
— Ja tego nie myślałem. Chciałem tylko wiedzieć jak stoje i co mam!
— Tak, chciałbyś, żebym ci zaraz pisał gotówką za każdy banknot! — odparł Norberg, kontent z uzyskanej przewagi. Ale przecież nie jestem milioner. Obiecałem ci, że się porachujemy i dotrymam przyrzeczenia. Więcej nie nie mogę.
— No, już dobrze. Niechże będzie po staremu! — zgodził się Garbus. Dał mu dziś dwieście sztuk. Na moją część przypada dwadzieścia razy po dwieście, to jest cztery tysiące marek. Nie zapomniaj!
— Nie bój się! — odparł Norberg niedbale. Zgodzimy się, i niech

nam tylko pozwolą przeprowadzić interes przez parę miesięcy, a zbierzemy porządną majątek.
— Tak, jeżeli nas polleją nie wyśledzi! — odezwał się fałszarz. Ciagle mi się zdaje, że ten młynarz sprowadzi nam nieszczerście. Jeżeli go przyłapią i zaresztują, mogą przysiąc, że nas zdradzi.
— Ba! Konrad jest mądry chłop, zdecydowany na wszystko! — odparł Norberg swobodnie. Nie da się ująć.
Garbus zabierał się odpowiedzieć, kiedy nagle zatrzymał się z wyrazem okropnego przestachu i patrzył na drzwi, nastuchując pilnie.
— Nie nie słyszysz? — szepnął chrapliwym głosem.
Norberg zerwał się z sofy i patrzył na wspólnika, błędnie straszliwie.
Potem opamiętał się, nie mówiąc ani słowa otworzył drzwi i stając na palcach, wyszedł na kurytarz.
Fałszarz siedł za nim cichutko i obydwa zbrodniarze stanęli u wejścia, nastuchując z zapartym oddechem.
Na schodach słychać było kroki i półgłosem wymówione, ucywane słowa.
— Polleją! — szepnął fałszarz drżącym, przyduszonym przez trwogę głosem.
Norberg trząsał się z wzrastającego przerażenia. Słychać ciągle zbliżające się kroki — musiało być ich wielu, aż narazcie idący zatrzymali się przed pierwszymi drzwiami.
Nastąpiła minuta straszego oczekiwania.
Zbrodniarze wstrzymali oddech.
Nagle — rozległo się mocne uderzenie w drzwi i ostre głos zawołał rozkazująco:
— W imieniu prawa — otwórzcie! Nie było odpowiedzi. Zbrodniarze ani piągnięli.
Norberg schwył wspólnika za ramię i wciągnął go z powrotem do pokoju.
Kociemi krokami weszli i lotr zamknął drzwi od kurytarza. Stanęli potem i patrzyli na siebie w niemym przerażeniu.
Zdarzyło się to tak nagle i niespodziewanie, że nie tylko fałszarz, ale i znany z zimnej krwi Norberg stracił zupełne głowę.
— Do licha! polleca... Nie ma wątpliwości! — zgrzytnął.

Garbus załamał rękę w niemej rozpaczy.
Blady, drżący, stał na środku pokoju, rzucając wkoło błagalne spojżenia.
U drzwi wchodowych dał się słyszeć trzask i uderzenia, rozlegające się ponuro w nocejszej ciszy i ścisnąjące twórgą wylekła serca fałszarza.
— Wylamują drzwi! — jęknął Norberg głucho. Nie długo wpadną do pokoju. Do licha, coż, damy się złapać, jak lisy w norze? Garbus, nie stój tak, jakby ci upiór usiadł na karku! Maszmy postaraj się zamknąć, i to natychmiast!
— Nie możemy! — jęknął fałszarz monet. — Przez okno nie idzie!
— Naturalnie! Nie mam ochoty skroć karku! Czy nie ma innego środka ratunku?
Garbus potrząsał głową z miną zrozpaczoną i zgnębioną usnał się na krzesło. Zdawał się z rozygnaną podawać groźnemu, nieuniknionemu losowi.
Coraz głośniejsz rozległy się uderzenia we drzwi wchodowe. Jeszcze parę minut, a muszą ustąpić.
Norberg ponury i wściekły patrzył przed siebie. Nagle zdało się, że myśli mu jakaś przyszła, pokrzepiająca osłabłą odwagę.
— Prędzej! Za mną! — zawołał szybko do fałszarza. Porwał jeszcze palacę się ślepa latarnia, płaszcz i kapelus, szybkim spojrzeniem obrzucił pokój i zgasił lampę na stole.
— Dokąd? Co zamierzasz? — jęknieniem prawie spytał Garbus, zrywając się z krzesła i po omacku w ciemnościach szukając Norberga.
— Tutaj! Nie bytja! Prędko! — odparł tenże, odsłonił latarnię i rzucił się pierwszy do komorki obok pokoju.
Znalazłszy się na ustronnej ulicy, gdzie był warsztat fałszarza monet, Dora wydał rozporządzenia.
W mgnieniu oka rozstawieni podwładni zebrał się w okolo zwierzchnika i komisarz wystąpił raportu tych, którzy odprowadzili Norberga aż do domu. Rozporządzał ośmioma policjantami, z których połowa była umundurowanych.
Naturalnie defekty w wiedzial napewno, czy we wskazanym domu znajduje się warsztat fałszaraki; tak nawet nie było dowiedzionem, czy czło-